

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 2 Marca.

OGŁOSZENIE.

W zbiorze wiadomości ludzkich, zasadzonych na samych doświadczeniach i obserwacji, nie ma rozleglejszćy, trudniejszćy, a razem potrzebniejszćy rodzajowi ludzkiemu umiejętności, jak nauka poznawania *narowów i skłonności człowieka*. Dawni *Filozofowie* suszyli swoje głowy na doścignienie ostatnich przyczyn téy niedoleżności, lecz wszystkie ich usiłowania były bezskuteczne. Pierwszy dopiero *Gall*, na wzór prawdziwych *Fizyków*, rzuciwszy te niewyrozumiałe brednie, jął się innćy wcale drogi, śledząc tylko prawa samych skutków, nie wchodząc w ich przyczyny. W rzeczy samćy: próżno rozum ludzki trzćdzi się wynalezieniem tych przyczyn, które wiecznie przed nami muszą być ukryte.

Gall, jak wiadomo zafundował swój *system* na powierzchniowych znakach głowy: tak, iż z pewnych mniejszych lub większych tam i owdzie położonych guzów, wnosil o skłonności, narowach i ich stopniu w ludziach. Wyznać jednak należy, iż jako *system Galla* nie zawsze zgadza się zupełnie z doświadczeniem, a do praktyki wcale nie jest dogodny, bo nie każdy podawą głowę pod taką *manipulacją i ana-*

lizę, tak z tych i podobnych przyczyn upaść koniecznie musiał. Stąd jednak nie wypada wnosić, aby powierzchowne znaki, nie ciągnęły za sobą poznania wewnętrznych skłonności człowieka. Jeżeli bowiem naturalisci, ze szczćk i innych kości zwierząt zaginionych, dochodzą sposobu ich życia, żarłoczności i drapieżności, a nawet stopni zwierzęcych passy; zaciż niemożemy dochodzić skłonności człowieka przez znaki zewnętrzne, bądź przez samć naturę napiętnowane, bądź z narowów samćy woli jego pochodzące, a które są prawie zawsze wiernym tłumaczem jego skłonności wewnętrznych?

Jakoż w rzeczy samćy tak jest: nie bowiem trafniejszego bydź nie może, jak wynalazek *Fanfaronometru*, który w 55. numerku *Wiadomości Brukowych* opisany został. Do tego wynalazku doprowadziło autora, proste zastanowienie się nad funkcją *Termometrów*: gdybyśmy zawsze chcieli *metodę* badania skrytości dzieł *Twórcy* stosować do poznawania narowów człowieka, które niczćm nie są, jak tylko skutkami pewnych sił, nim władających, natenczas poznalibyśmy, iż jego władze, tak się dobrze cenić i mierzyć dają, jak równie niewidzialna siła atrakcyi.

Z tego względu winienem oddać

część sprawiedliwą Panu *Swiscentemu Plaszczipisowi*: nie bez żalu jednak, iż jego ogłoszenie poprzedziło mój wynalazek, nad którego wydoskonaleniem przez tak długi czas pracowałem. Wynalazek mój, chociaż jest innego rodzaju, wielkie jednak ma podobieństwo z wynalazkiem narzędzia *Fanfaronometru*, a przydać jeszcze należy, iż jedno bez drugiego obeysć się nie mogą: bo jako władze, których skutki te narzędzia wskazują, niezmiernie wielki wpływ i działanie na siebie mają, tak chcąc z matematyczną pewnością prawdę ocenić, oba te narzędzia nieuchronnie są potrzebne. Dla tego więc postanowiłem, chociaż niedoprowadzone do takiéj doskonałości, jakiéby w dokładnych umiejętnościach życzyć należało, ogłosić publiczności, w nadziei, że równie mile będzie przyjęty, jak i wynalazek *Fanfaronometru*.

Nikommu nie jest tajna próżność w tym wieku szerząca się w kobietach, która ciągnąc za sobą nieprzyjemne mężóm i całej społeczności wypadki, niezwróciła dotychczas żadnego badacza przyrodzenia do ocenienia jéj stopni rozmaitych. Nie potrzebuję tu wykładać korzyści, jakieby ztąd wynikły: każdy bowiem je znajdzie w własnym przekonaniu.

Wiadomy jest czytelnikom sławny wynalazek *Torycellego*, który naprowadził potem Fizyków do wynalezienia *Barometru*: ten z małą odmianą zastosowany do maszyny, *Powietrzociągim* zwanej, wskazuje stopień czczości w balonie

sprawiony, od czego wziął nazwisko *Barometru probierczego* (*Barometre éprouvette*) w którym nayniższy stopień oznacza naywiększą czczość w balonie, ale nigdy zupełnéy.

Owoż to dało mi powód do wynalazku narzędzia na ocenianie próżności kobiécéy: które od jego funkcyi *Próżno-mierzem* (*Vanitatis-metrum*) nazwałem a). Obralem sobie za skazówkę liczbę falban, bądź ażurowych, bądź ptifeniiowych, bądź jakichkolwiek innych: bo rozmaitość ich niezmiennia saméy natury rzeczy. Naywyższy stopień próżności na *horyzoncie* wileńskim zdaje się nieprzechodzić dwódziestu czterech falban, czyli stopni: stopnie te zaczynają się rachować od głowy, tych zaś odległości, są różne między sobą: ostatnia falbana dolna, oznacza naymniejszy stopień próżności, lecz nigdy zupełnego jéj braku.

Narzędzie to, jakem powiedział, nie jest jeszcze tak dokładne, żebyśmy na niem, jak na prawdzie jakiéy matematycznéy, polegać mogli: wiele bowiem nań wpływa obcych przyczyn które przez to robią je mniej doskonałym. Jakożkolwiek bądź, doświadczania z niem przezemnie czynione

a) Pewny mąż uczony, wynalazłszy szczęśliwe narzędzie do mierzenia bęblów, nazwał *Bęblomierzem*, które to nazwisko potém dedykował drugiemu nie mniej uczonemu mężowi. Nie czując w sobie zdatności do tworzenia tak szczęśliwych wyrazów, nie ośmielałem się nikomu *nomenklatury*, przezemnie wynalezionéy, w dowód mego szcunku ofiarować.

dosycie szczęśliwie się udawały: a wzięwszy pod rachunek domysłów, stopień próżności: tym sposobem oceniony, oraz wielkość wycięcia gorsów, przezroczystości sukni, tudzież nągnięcie sznurówek, moc bielenia się, i nieznacznego różowania, daje się łatwo wyrachować stopień *hokieteryi*.

Od kilku lat pracuję ciągle nad sposobem poznawania skłonności i narowów człowieka, oraz nad sposobem mierzenia ich stopni, (z postaci jego powierzchownej), nie jeden tylko ten wynalazek zrobiłem przez cały ciąg mojej pracy; owszem, jest to jeden z mniei wydoskonalonych, ale nie małej wagi. Pracuję teraz ciągle nad ułożeniem tych odkryć w pewny systematyczny porządek, od czego szacunek i doskonałość samego dzieła zawisły. Ze zaś ta umiejętność nie może być *traktowaną* bez wsparcia umysłu figurami, przeto z największą troskliwością i wiernością, zebrawszy wszystkie dotychczas nam wiadome oryginały, podałem je do rytowania. Winienem publiczności wyznać, iż pomoce i środki, tak oryginałów, jak i samę rzecz, czerpałem z bijących w oczy codziennie indywiduów, resztę zaś z dzieł starożytnych: a najbardziej mi do tego posłużyły rękopisma dziuplowe, które ciągle znajdowanemi teraz bywają na Zmudzi w wydrążeniach drzew starych, jak zabytki starożytności klasycznej w ruinach *Herkulanum i Pompeji*.

Te później drukiem ogłoszę. Co zaś do niniejszego dzieła: podzieliłem je całe na dwa wielkie tomy, pierwszy poświęcając narowóm i skłonnościom płci pięknej, drugi zaś mężczyznom: dzieląc w nich indywidua sposobem naturalistów, na klasy, rodzaje, gatunki, i podgatunki.

Kiedy z pism publicznych się przekonywam, iż nie jeden trudnię się tak pożytecznymi wynalazkami, winienem upraszać współpracowników do wzajemnego się komunikowania w naszych badaniach i do przesyłania jak najprędzej obserwacji tego rodzaju wraz z ryciną samego oryginału.

Opis opis.

KOPIJA LISTU.

Wilno, dnia 24 lutego 1818.

Mon Cher! Nié masz już dla mnie nic miłego po odjeździe wdzięcznej

Temiry. Ach! myśl moja na próżno ją ściga w okolicach *Wiednia*. Siedzę teraz samotny, wzdycham, i czytam *les deux amoureux*. Serce moje czuje przynajmniej ulgę, gdy wyobrażam współcierpiących kochanków. Hrabia stara się mnie, ile możności, rozerwać, bywa u mnie często: *mais, quel malheur!* Czas dżdżysty, konno jeździć nie można, zabaw nie ma, kasyno ustaje: *je vous assure*, ledwo z głowy nie wychodzę, z nudy i rozpaczy: do tego, uważ sobie, jakie mam innego rodzaju przykrości; kupcy ustawicznie mi się naprzykrzają za nabrane towary. *Vous savez bien*, jaki to lud natrętny, ani słowu honoru, ani przysiędze, że na *Sty Józef* zapłacę, wierzyć nie chcą; sam nawet Hrabia, jak się teraz ogrzał w karty, ani za grosz u nich kredytu nie ma; muszę się więc zaadresować do mojego Dobrodzieja, ... który mnie zawsze w potrzebie ratuje, dając na mój oblig za 500 cz. zł., sto gotowemi, a resztę w fantach, policzywszy 55 procentów z góry. *Vous croyez* Walery, że tu koniec moich cierpień? ... bynajmniej.... gdy się biedzę z kochaniem i z kredytorami, opiekunowie, jak na złość, piszą do mnie list po liście: „ucz się matematyki, fizyki, chemii, etc.” *Que les diables m'emportent*, oni mię chcą z rozumu sprowadzić. Do czego mi ten pedantyzm? Tyle znam z młodzieży, którzy może o tém ani słyszeli, a przecie, przy umiejętności języka francuzkiego, tańców i gra-

nia (czegom się ja w domu nauczył) uchodzą za bardzo edukownych. Gdzież ja z matematyką i fizyką popisywać się będę? Czy na wieczorach? Czy na kasyno? Tam o tém ani wzmianki nie ma. Dla tegoż, jakem przyjechał do Wilna, idąc za radą Hrabiego, nie wpisywałem się w registr uczniów Uniwersytetu, bo bym się *diablement* nudził, i nie miałbym czasu bywać na kompaniach..... Chodzę tylko, *pour passer le tems*, czasami na prawo, żeby opiekunowie nie gadali, że na próżno w mieście siedzę. Na przyszły rok jadę pewnie za granicę. Właśnie 25 czerwca wychodzę z opieki, i tey minuty wylecę. Cztery rzeczy rad bym naprzedzły oglądać: bramę brandeburską w *Berlinie*; pałac papieżki w *Rzymie*, o którym mówią, że ma 2,000 pokojów; *Palais-Royal*... w *Parryżu*; i *Cown Garden* w *Londynie*. Z taką niecierpliwością czekam wakacyy, iż mi się śni często, że słyszę włoszki śpiewające, i widzę balety francuzkie. M. *Catalani* i Pan *Duport*, jak gdyby mary jakie, abym tylko oczy zmrużył, stawają przede mną:

kut ki kut, ułożyliśmy się z Hrabią, 15 augusta koniecznie wyjechać na *Warszawę* do *Drezna*, i w jednym roku musimy zwiedzić Niemcy, Włochy, Francją i Anglią. *A propos!* Kulbakę angielską posłałem tobie przez *Johana*. Cztery takie *utko* były w całym Wilnie: trzy wzięłem na kredyt dla siebie, a czwartą ustąpiłem Hrabiemu; ręczę tobie, że chyba w *Warszawie* co podobnego widzieć można. — Moda w Wilnie zmieniła się znacznie. Kołnierze u płaszczów krótsze, fraki ścinane, surduty długie po pięty z wążuchnym stanikiem, aż między samemi łopatkami. Kiedy będziesz sporządził nową garderobę, *gardez vous* Leybki, popsuł mi płaszcz i surdut. *Warszawczyk*, choć drogi, ale zrobił *comme il faut*, podług żurnau. Wszyscy tobie znajomi kłaniają się i *mademoiselle Emilie*, córka mojego gospodarza, ukłon ci zasyla; wszak rozpatrzyłem się: buziaczek jak róża..... Już zaczynam być interessowanym, tak mi się jęj figurka podobała. *Mille pardons*, dłużey pisać nie mogę; bo w tym momencie lecę do *Hrabiszek*; założyłem się z hrabią o pięć butelek szampa, że na moim siwoszu rzekę i płot przesadzę.

Adieu! votre Ami
Venceslas.

P.S. Była tu bardzo liczna maskarada, na której występowali szubrawcy w maskach. Jedna z tych masek, reprezentująca *Exdykizou*, mocno mnie nudziła; *je quelle idée!*... Doniosę ci o tém wszystkiem późnięy.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miećsc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.